Nr 29. Kraków, Niedziela 5 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, da nabycia pa 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesseka. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzempl dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Apologeta hakatyzmu.

Kraków, 4 lutego.

Z mów, wypowiedzianych w toku zasadniczych obrad Sejmu pruskiego nad polityką wydalań i środkami antipolskiemi, zasługuje na uwagę między innemi mowa p. Staudy'ego, wypowiedziana ku obronie hakatyzmu. Przemówienie to jest znamiennym a nader smutnym objawem, świadczącym o stopniowym zaniku poczucia słuszności politycznej w Prusiech nawet u ludzi, którzy na pozór pragną hołdować zasadom etyki i sprawiedliwości.

Poseł Staudy, generalny dyrektor ziemstwa kredytowego w Poznaniu, nie należy, jak to uroczyście wyznał, do towarzystwa hakatystycznego, a pomimo tego staje się apologetą dążności hakatystycznych. Co prawda wysoki urzędnik w dzielnicy polskiej nie powinien należeć do wyraźnie antipolskiego stowarzyszenia, i pod tym względem p. Staudy zasługuje tylko na uznanie. Ale z drugiej strony dziwnie brzmi jego oświadczenie, że do hakatystów nie należy, skoro podejmuje z trybuny sejmowej tak gorącą obronę hakatyzmu.

Przedewszystkiem twierdzi on, że towarzystwo hakatystów wcale nie jest stowarzyszeniem antipolskiem, lecz jedynie ma na celu wzmocnienie niemczyzny; działa ono w dobrej wierze, i Polacy nie mają powodu tak ostro występować przeciwko hakatystom. Pan Staudy solidaryzuje się z dążeniami hakatystów, a jednak nie chce do nich należeć. Dowodzi to, że poczucie przyzwoitości i taktu politycznego silniejszem jest u niego, niż jego argumentacya. Ale utracił już zmysł krytyczny wobec hakatyzmu i dotknięty jest daltonizmem wobec jego ohydy politycznej.

Cała argumentacya p. Staudy'ego obraca się dokoła tej myśli, że cele hakatyzmu są najczystsze, że hakatyści nie chcą zwalczać Polaków, tylko wzmacniać niemczyznę. Ale czemuż mąż stanu, stojący rzekomo ponad walką partyjną i przybierający pozę bezstronności, nie wygłosi równocześnie przekonania, że zamiary Polaków są najczystsze, że i oni nie myślą zwalczać niemczyzny, choćby tylko dla tego, że nie mogą, a zmierzają jedynie do wzmocnienia i obrony tak głęboko krzywdzonej narodowości polskiej?

Zapewne, że wolno Niemcom starać się o wzmocnienie swego bytu. Ale czyż byt ten nie jest obwarowany przez państwo, prawodawstwo, sądownictwo, szkołę, całą wreszcie antipolską administracyę. A dla Polaków któż się stara o zapewnienie ich bytu, narodowości? P. Staudy nie czuje, że w tych warunkach „najczystsze“ dążenia hakatystów do zabezpieczenia bytu niemczyźnie są wprost ironią, urągowiskiem?

P. Staudemu zawadzają nawet te nieliczne polskie stowarzyszenia, które przeciwstawia towarzystwu hakatystycznemu. Stowarzyszeń takich, jak polskie, Niemcy mają stokroć więcej, a Polacy nie mają żadnego stowarzyszenia, któreby można porównać z hakatystycznem. Zresztą rząd pruski gwałci na każdym kroku wolność stowarzyszeń polskich, gdy stowarzyszenia niemieckie, a w ich liczbie i hakatystyczne, doznają ze strony rządu gorliwej opieki.

Niemczyzna się cofa, powiada p. Staudy, rząd nie dba o to, więc hakatyzm musiał przeszkodzić upadkowi niemczyzny. Czyż rzeczywiście się niemczyzna cofa? Nawet statystyka jest dla nas zawodnym dowodem. Wiadomo, jak się ona dziś układa, żeby zastraszyć rząd i opinię. My wszędzie widzimy klęski, upadek nasz, więc i to nas oburza, że nam prawią o wzroście polskości, o cofaniu się wszechpotężnej niemczyzny.

Rząd nie dba o niemczyznę?! Gdzież to rząd popiera polskość? Bierze od Polaków podatki równe, ale ileż z tych podatków wraca do kieszeni polskich urzędników? Iluż urzędników ma p. Staudy w swoim zarządzie? Gdzież tu słuszna sprawiedliwość i chęć do pokojowego pożycia? Czy to nie bojkot największy, dawny, zastarzały, że Polakom tak trudno dojść do urzędów? Cóż wobec systemu takiego znaczy krzyk bezsilnych nieraz głosów: kupujcie u swoich. Krzyk ten najczęściej służy tylko polityce hakatystów, ale nie kupcom polskim.

P. Staudy sądzi, że zadaje Polakom wielki cios tem, co przytacza z ustaw 1815 roku, że rządy ówczesne obiecały nam przyznać tylko te formy życia obywatelskiego, które uznają za stosowne. Czyż p. Staudy przypuszcza, że redaktorowie ustaw ówczesnych rozumieli przez to negacyę bezwzględną, którą dziś hakatyzm uznaje za najstosowniejszą dla nas formę bytu narodowego: *Ausrotten?* Takiej perfidyi ani ówczesnym prawodawcom, ani orzeczeniom przez nich przyjętym insynuować nie można.

A jeżeli p. Staudy pragnie ze strony rodaków naszych, deklaracyi, stwierdzającej przynależność polskich dzielnic do Prus, to nadmienić należy, że posłowie polscy niejednokrotnie „deklaracye“ takie składali, ale to na nic się nie zdało. Nie potrzebują więc i teraz na wezwanie p. Staudy'ego spieszyć z kornym wyznaniem lojalizmu, gdyż z góry mogą być przekonani, że po złożeniu takiej deklaracyi przez Polaków hakatyści zawołają: to fałsz, to obłuda; a rząd pruski niezależnie od wszelkich deklaracyj robić będzie swoje.

Pocóż więc te daremne wyznania lojalizmu? Rodacy nasi w zaborze pruskim pełnią obowiązki wobec państwa, a więc czynem uznają swą przynależność państwową. Żadne stronnictwo nie bywa zmuszanem do podobnych lojalnych enuncyacyj; czyż i pod tym względem Polacy mają zajmować wyjątkowe stanowisko?

Niechaj p. Staudy dobrze to sobie rozważy, a wówczas przekona się, że gdyby nawet osobiście, jak powiada, nigdy Polakom nie dokuczył, to w tej apologii hakatyzmu ciężko ich pokrzywdził, zapoznając z gruntu zasadę równouprawnienia.

Postawa p. Staudy'ego jest dowodem, że akcya hakatyzmu sterroryzowała całe społeczeństwo pruskie i głęboko podkopała zmysł sprawiedliwości politycznej, skoro i w sferach, rządzących się względną przynajmniej sprawiedliwością, hakatyzm znajduje zwolenników i obrońców! Etyczny poziom zapatrywań pruskich mężów obniżył się pod wpływem hakatyzmu i o bezstronności narodowej dzisiaj już nie ma mowy.

Uroczystość Jagiellońska w Krakowie.

Rozchodzą się wiadomości o jubileuszu, który Uniwersytet krakowski zamierza obchodzić w r. 1900, jako w 500-letnią rocznicę odnowienia Akademii Kazimierzowskiej przez Władysława Jagiełłę.

Przed kilku dniami młodzież Uniwersytetu powzięła myśl wydania jakiejś pamiątki tego obchodu.

Widomym znakiem uroczystości pozostanie pomnik Mikołaja Kopernika, wykonany przez C. Godebskiego. Pomnik już gotów czeka w osłonach dnia uroczystości. Artysta przedstawił Kopernika, jako ucznia krakowskiej Akademii o myślącym wyrazie twarzy. Pomnik odlany pięknie z bronzu złotego na postumencie w stylu gotyckim ostatniej doby, zdobić będzie dziedziniec w bibliotece Jagiellońskiej.

Wyjdzie też z druku księga pamiątkowa, przez grono profesorów Uniwersytetu przygotowana; odbędą się naturalnie przeróżne uroczystości z tego rodzaju obchodami połączone, w których wezmą udział ciała naukowe, nietylko polskie, ale zapewne i innych narodów.

Należałoby wszakże uroczystości owe rozszerzyć dalej poza świat naukowy i obchód ten podnieść do znaczenia ogólno-narodowego, do uprzytomnienia najświetniejszej w dziejach Polski epoki, przypomnienia Europie, żeśmy byli narodem do krzewienia cywilizacyi uzdolnionym, udowodnienia całej Słowiańszczyźnie, iż gdyby nie Polska Jagiellońska, która nawałę germańską przełamała, wszyscyby Słowianie po Ural po niemiecku mówili.

Sienkiewicz mistrzowskiem piórem w „Krzyżakach“ przypomina, jak przed 500 laty przodkowie dzisiejszych Bismarcków godzili na zgubę naszą, ale ulegli. Tak samo my dziś bronić się musimy od tego samego wroga i dążyć przez odrodzenie całego narodu do większego i trudniejszego boju, niż pod Grunwaldem.

Uroczystość Jagiellońską godziłoby się spożytkować dla budzenia ducha narodowego wszędzie, gdziekolwiek polska, ruska i litewska mowa rozbrzmiewa. Również drogą winna być ta pamiątka dla Czechów, których nieśmiertelnej pamięci wódz Żyszka walczył przeciw Niemcom pod Grunwaldem.

Obchód odrodzenia Akademii, świątyni nauki i wiedzy, która daje siłę, niech będzie bodźcem do podniesienia oświaty ludu, więc Towarzystwa wszelkie ludowe niech zawczasu zajmą się przygotowaniem stosownych wydawnictw. Postacie historyczne z XIV. wieku nadają się do oddziaływania na masy ludowe. Władysław Łokietek z pomocą ludu odzyskuje niepodległość Polski, — jego syn Kazimierz W. ludem się opiekuje i karze surowo jego krzywdy. Wnuczka jego Jadwiga nawet o łzy przez lud wylane się upomina, a kosztowności swoje na oświatę przekazuje. Władysław Jagiełło łączy trzy sąsiednie narody w jedność i zdobywa zwycięstwo nad odwiecznym wrogiem. Mistrz Krzyżacki pod Grunwaldem ginie od ciurów, jak zwano ówczesnych z pośród ludu pomocników rycerstwa.

Dla udowodnienia naszym towarzyszom z parlamentu wiedeńskiego, żeśmy nie potrzebowali, aby nam Niemcy kulturę zaprowadzali, należy urządzić w Krakowie wystawę zabytków z XIV. i XV. wieku z całej Polski, bo to najsilniej na umysł wpływa, co za pomocą zmysłów działa. Wystawy okazały się jednym z najdzielniejszych środków spopularyzowania wiedzy, jak i rozszerzenia wiadomości nietylko u swoich, ale i u cudzoziemców. Węgrzy i Czesi nie ominą żadnej sposobności, aby nie pochwalili się, czem byli i co zrobili, chociaż u sąsiadów za Tatrami uroczystości te łączą się z podbojem innych narodów.

W Polsce jubileusze tej przykrej strony nie mają, bo powodzenia nasze norodowe wychodziły zawsze na dobre ludzkości.

Założenie Uniwersytetu w Krakowie i rozwój jego stał się ważnym czynnikiem cywilizacyi europejskiej, a potomkowie tych, co ten Uniwersytet, jedyny na wschodzie Europy, założyli, gdziekolwiek ich powołano na władców narodu, nigdzie despotyzmu ani ciemnoty nie szerzyli.

Uroczystość Jagiellońską warto też połączyć ze zjazdami w różnych kierunkach, aby wyniki z nich stały się rzetelnym dorobkiem postępu narodowego.

Do tego czasu potrzeba koniecznie, aby katedra na Wawelu pozbyła się rusztowań wszelkich i otwarła swe podwoje na przyjęcie gości, którzy wtedy do Krakowa przybędą.

Obchodu tego bez wewnątrz odnowionej katedry nie można sobie wyobrazić, jeżeli ma on być przypomnieniem uroczystości z przed 500 lat.

W historyi literatury polskiej M. Wiszniewski pisze, że król Władysław Jagiełło, pełniąc ostatnią wolę uwielbianej Jadwigi, za klejnoty przez nią zostawione na odnowienie Akademii zakupił przy ulicy św. Anny (wówczas Żydowską zwanej) kamienicę od Panschwitza Stefana i tę rektorowi i profesorom oddał na użytek naukowy. W d. 22 lipca 1400 r. na zamku król przy stosownej przemowie przekazał profesorom swoją darowiznę z życzeniami, aby się w niej rozgościli i do nauki urządzili.

W kilka dni potem (26 lipca) zaprosił króla i całe grono dygnitarzy państwowych rektor z profesorami na otwarcie nauk w nowym gmachu, przyczem odbył się wspaniały pochód z zamku na ulicę św. Anny.

Najprzód postępował król z całym dworem, za nim rektor i profesorowie w togach, następnie senat, biskupi, wojewodowie i kasztelani, książęta, nadworni urzędnicy, rada miasta z magistratem i grono mieszczan kazimirskich.

We wszystkich oknach, po gankach, nawet na dachach mnóstwo ludzi patrzało na ten pochód Akademii z królem na czele.

Natłok ludności zalegał wszystkie ulice po drodze i rynek; przyglądano się z podziwem nieznanej uroczystości.

Do kolegium wszedł tylko król z senatem i profesorowie, gdzie Piotr Wysz, poprzednio profesor prawa w Akademii Kazimierzowskiej, a teraz biskup krakowski zaintonował *Veni Creator*. Władysław Jagiełło usiadł na tronie, pocztem kanclerz koronny Mikołaj z Kurowa odczytał długi przywilej królewski, którym umyślił król przywrócić szkołę powszechną ku ozdobie naszej świętej korony polskiej w rzeczonem mieście Krakowie, wzrost szczęśliwy jej powiększyć i przynęcić do niej oddalonych krain mieszkańców i t. d. Obejmuje ten przywilej całą wszechnicy organizacyę.

Po przeczytaniu przywilej z pieczęcią wręczył kanclerz rektorowi, a biskup krakowski winszował królowi, iż zgotował dla siebie niespożytą pamiątkę w całej potomności. Po nim przemawiał rektor Akademii długo, a gdy skończył, król i przytomni senatorowie zapisali się w metrykę akademicką. Zakończył się dzień ów wspaniałą ucztą na zamku, na którą król akademików zaprosił.

Jak widzimy, uroczystość jubileuszowa nie gdzieindziej, tylko na Wawelu rozpocząć się powinna, i stamtąd odbyć się winien pochód do gmachu uniwersyteckiego.

Walery Eljasz.

Nowy zamach Rosyi na Finlandyę.

W połowie ubiegłego miesiąca zwołany został, jak wiadomo, Sejm Wielkiego Księstwa Finlandzkiego na zwykłą sesyę. Wiernie carom rosyjskim służący Finlandczycy, zarówno Szwedzi, jak Finnowie, nie spodziewali się, jaka przyjemna niespodzianka spotka ich w czasie tej sesyi, orędzie bowiem carskie zapowiedziało im, że doznają „dobrodziejstwa“, polegającego na zrównaniu obowiązującej dotąd w ich ściślejszej ojczyźnie ustawy o powinności wojskowej z takąż ustawą, obowiązującą w reszcie rosyjskiego caratu. Zapowiedź tej reformy, którą, *nolens volens,* musi Sejm finlandzki uchwalić, o tyle była dla lojalnych Finlandczyków niespodzianką, o ile po sierpniowym manifeście pokojowym cara mogli byli wszystkiego innego raczej się spodziewać, niż tego, że będą zmuszeni większy, niż dotąd, podatek krwi płacić.

Orędzie carskie, ogłoszone w Sejmie finlandzkim, a odnoszące się do reform wojskowych, zawiera następujące, — najważniejsze punkty: podwyższenie czasu służby prezencyjnej z 3-ch na 5 lat, pomnożenie oddziałów wojsk finlandzkich, nadanie ulg służbowych tylko tym Finlandczykom, którzy wykażą się znajomością języka rosyjskiego, a wreszcie dokładną repartycyę części kosztów utrzymania siły zbrojnej carstwa, przypadającej na Finlandyę, a także kontyngentu rekrutów, których Wielkie Księstwo, stosownie do swej ludności, ma dostarczać w przyszłości.

Od chwili przyłączenia Finlandyi do Rosyi, to jest od roku 1809, kraik ten, podobnie jak Królestwo Polskie za Aleksandra I. i Mikołaja I., był solą w oku wpływowych sfer rosyjskich, ponieważ używał form konstytucyjnych, które wobec absolutyzmu rosyjskiego były i są anomalią. Królestwo kongresowe usunięto już lat temu prawie siedmdziesiąt wraz z jego urządzeniami konstytucyjnemi; pozostała Finlandya, na którą Rosya czyni ciągle zamachy, niepomna, iż jej carowie, jako wielcy książęta Finlandyi na konstytucyę tego kraju składają przysięgę. Ostatnie orędzie carskie jest tylko jednem z ogniw w łańcuchu całego szeregu wyłomów w konstytucyi finlandzkiej, po którem nastąpią niezawodnie inne.

Wysoka kultura Finlandczyków, ich względny dobrobyt, a przedewszystkiem ich zamiłowanie do wolności — wszystko to nie mogło podobać się kamarylli rosyjskiej, w której ręku pozostaje obecny car jeszcze w wyższym może stopniu, niż jego poprzednicy, a której dziełem niezawodnie jest ów rzekomo pokojowy manifest carski. Jakżeż wielką jest różnica pomiędzy słowami i czynami rządu rosyjskiego, który głosi światu pokój, a równocześnie pomnaża swe siły na lądzie i morzu nawet ze szkodą tak wiernych poddanych, jak Finlandczycy!

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

45 (Ciąg dalszy.)

Gdy pierwsze panie wyszły z ogrodu na podwórze, porwało się z ziemi wielkie stado gołębi.

Na głos księdza, który z kieszeni sutanny wyjął garść pszenicy, gołębie, zawahawszy się w powietrzu, szybko spuściły się do nóg księdza, chwytając rzucone ziarna. Kury, spostrzegłszy tę ucztę, biegły z rozpuszczonemi skrzydłami; nawet wróble, nawołując się świergotem, zleciały z dachu. I całe towarzystwo, ku uciesze pań, zostało otoczone ruchliwym wieńcem ptactwa.

— Czy to gołębie księdza proboszcza? — spytała pani Marya, żałując, że nie ma przy niej Adalberta.

— Jest część moja, ale większość ze wsi. Przyzwyczaiły się do tego, że po obiedzie rzucam okruszyny, i codziennie składają mi wizytę.

— Księże proboszczu, obiad już gotów! — zawołała z ganku staruszka.

Szli do pokoju jadalnego, małego, umeblowanego stołem sosnowym, obecnie nakrytym obrusem i z sześciu wyplatanemi krzesłami.

Obiad był postny, ale obfity i urozmaicony, a gościom smakował bardzo po dwugodzinnej podróży; tylko sam gospodarz jadł bardzo mało, tak, że to zwróciło uwagę pani Maryi.

— Nie chciałabym być gospodynią księdza proboszcza — odezwała się ona.

— Dlaczego? Nie jestem wybredny w jedzeniu.

— Bo ksiądz proboszcz je tak mało, że to martwiłoby mnie bardzo.

Gospodyni, która przypadkowo wysłuchała tych słów, odezwała się tonem żalu:

— Alboż ja się nie martwię? Tłómaczę, proszę, błagam, a ksiądz swoje, nie je i nie je; i z czego ma mieć siły człowiek, gdy ani je, ani pije!

— Jem tyle, ile potrzebuję — uśmiechnął się ksiądz, — a wy, Michalino, nie narzekajcie.

— Przy gościach, to jeszcze, ale bez gości zabieram wszystko nietknięte — mruczała zgorszona.

Ksiądz, chcąc przerwać gadatliwość gospodyni, spytał:

— Czy już koniec obiadu, Michalino?

Po jej wyjściu rzekła panna Ewelina:

— Ona wydaje się bardzo dobrą...

— Zamęcza mnie swą troskliwością — odpowiedział ksiądz — ale to dobra kobieta.

Obiad miał się ku końcowi. Michalina, zmieniwszy talerze, podała uroczyście szarlotkę z jabłek, dumę swych zdolności kucharskich, gdy z ganku odezwało się krótkie, urwane szczekanie Obala.

— Zobaczcie, Michalino, kto przyszedł? — rzekł ksiądz.

— Zaraz, zaraz... A któżby, jeśli nie biedny, albo ze wsi — mruczała, wychodząc zwolna.

Po chwili wróciła, mówiąc:

— A to przyszła Brzeziakowa, jakaś nieswoja i zapłakana; a także Pietrzakowa stara. Czekają w sieni.

— Panie pozwolą — rzekł ksiądz, podnosząc się z krzesła — ale przed zabawą obowiązki.

Wszedł do pobocznego pokoju, będącego gabinetem i kancelaryą. Wkrótce dał się słyszeć jego głos:

— Brzeziakowa, proszę was do kancelaryi... A co mi powiecie?

Odezwał się płaczliwy głos kobiety:

— Przyszłam prosić księdza dobrodzieja o Mszę świętą na intencyę powodzenia i szczęśliwego powrotu mego męża z Westfalii.

— Jakto, porzucił tutejszą fabrykę? — spytał zdziwiony.

— Gdzieby tam porzucił robotę w swoim kraju, ale go precz wygnali.

— I za co?

— W czasie południa, przy obiedzie, usiadło obok niego kilku naszych, jak zazwyczaj kamraci. I zgadało się o wyborach do sejmu, mój, jako jest ognisty, zaczął głośno dowodzić, że powinien być obrany ze Śląska tylko Ślązak.. Tyle i tego było, aż podsłuchał widać to jakiś Niemiec, poszedł do kancelaryi, powiedział, i tyle mego było we fabryce... Migiem go wypędzili — kończyła, płacząc.

— Hm, hm... To źle. Czemuż był tak nieostrożny, czy on nie wiedział, co mu groziło?... I cóż myśli robić?

— A cóżby? Tu roboty już nie znajdzie, pojedzie do Westfalii, zostawiając mnie biedną sierotę samą z trojgiem dzieci — i głośniej zapłakała.

— Czy nie byłoby lepiej z nim już pojechać, bo będzie wam ciężko — radził ksiądz.

— Przenigdy! — zawołała, osuszając łzy — jużbym rzuciła wszystko swoje na przepadłe, jużby tam zmarniały mi dzieci, bo to kraj daleki, sami Niemcy; ni to przemówić po ludzku, ni użalić się komu, ni pomodlić się po naszemu. O, nie! Mój, jak pojedzie sam, to jak ptak wolny, zatęskni do nas, już i przyjedzie, a z rodziną, to już na wieki.

— Może macie słuszność, zawsze lepiej wychować dzieci w swoim kraju... Kiedyż wyjeżdża wasz mąż?

— Pojedzie nieboraczek, pojedzie prędko... byłby sam przyszedł, ale poszedł do obrachunku... Kiedyż on wysłucha tej Mszy świętej?

— Może we wtorek? Co? Dobrze?

— Bóg zapłać!

Widocznie kobieta kładła pieniądze, bo odezwał się ksiądz:

Schowajcie to na czarną godzinę, bo kto wie, kiedy wam nadeszle z Westfalii.

Ze słowami: „Niech będzie pochwalony!“ wyszła Brzeziakowa, a równocześnie zapytał ksiądz.

— A wy czego, Pietrzakowa?

— Mam ja wielkie zmartwienie, ojcze duchowny, bo to syn mój służy w mieście i trzeba nieszczęścia, że mu się spodobała Niemka. Widziałam ją sama: gładka na twarzy, dobra, poważna, ale co z tego, kiedy ona Niemka. Pojechaliśmy z moim do miasta, odmówili syna, zaklęli i uprosili, ażeby nam tego wstydu nie robił, i dobre dziecko usłuchało nas...

— To i dobrze. A czego chcecie?

— Zaś obmyśliliśmy z moim tak, iż wielkie i ważne są słowa rodzicielskie, ale zawsze bezpieczniej wezwać pomocy Bożej. Ofiarujemy też tu na Mszę świętą do Przemienienia Pańskiego, aby na przyszłość nie kusiło złe syna, a nam z tego wstydu i zakały nie było przed ludźmi.

Tak jednej, jak i drugiej rozmowy wysłuchali goście w jadalnym pokoju, a pani Marya streściła pierwszą szybko pannie Ewelinie, lecz gdy usłyszała powód zmartwienia Pietrzakowej, zmięszana spojrzała na przyjaciółkę, na pana Sobolskiego i, zarumieniona, podała jako przyczynę skargi chorobę syna Pietrzakowej.

Gospodyni, sprzątnąwszy ze stołu, przyniosła kawę w imbryku, pytając pana Sobolskiego:

— Czy państwo tu będą pili kawę, czy też w gabinecie, gdzie zwykle pija ksiądz proboszcz?

— Nie zmieniajmy porządku domowego — zawołała pani Marya. — Wypijemy z księdzem proboszczem w gabinecie po skończonej rozmowie.

Zaledwie dokończyła tych słów, gdy we drzwiach stanął ksiądz.

— Rozporządziliśmy się bez ciebie, księże Maryanie, i mamy pić kawę w gabinecie.

— Bardzo chętnie, proszę...

Gabinet, wielki pokój, oświetlony trzema oknami, z których dwa wychodziły na podwórze, a trzecie na ogród, był względnie do bawialni umeblowany gustownie. Prócz wielkiego biurka, stojącego obok okna ogrodowego, stał w rogu prawym od wejścia z sieni garnitur mebli, złożony z sofy i sześciu fotelików wyścielanych, krytych szarem, tkanem we wzory płótnem krajowego wyrobu, ze stolikiem okrągłym, czarnym, na którym gospodyni postawiła tacę z kawą i filiżankami.

Ściana od ogrodu była pusta, dwie inne posiadały oszklone szafy z książkami oprawnemi, których złocone tytuły na grzbietach błyszczały w słońcu. Między dwoma oknami zawieszony był wielki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej; przed nim zapalona lampka, zwieszająca się z sufitu, a u dołu klęcznik czarny, drewniany.

W całym pokoju, w każdym zakątku można było poznać, że tu myśli, pracuje, mieszka człowiek, nadając przedmiotom swe piętno, temperament, upodobanie.

— Ileż książek! — zawołała ze zdziwieniem panna Ewelina.

I podeszła do szafy najbliższej sofy. Ze złoconych tytułów łacińskich przekonała się, że to szafa na książki religijne i teologiczne.

W drugiej szafie były arcydzieła literatury europejskiej, przeważnie niemieckiej lub tłómaczone na ten język. Trzecia wprost biurka, zawierała polskie książki. (C. d. n.)

Z uwag pesymisty.

(Kandydatura Pytlasińskiego. — Hr. Thun i jego metoda. — Zwycięstwo Wolfa. — Przyjaciele rządu. — Bułki centowe, piekarze i magistrat krakowski.)

Przy najbliższych wyborach do Rady państwa należałoby postawić kandydaturę... Pytlasińskiego. Tam potrzeba tęgiego chłopa, coby pięścią mądrze umiał rozrządzać. Taki Wolf i Schoenerer dzisiaj wyrzucają dziennikarzy, jutro zabiorą się do posłów z prawicy. Potrzeba nam więc ludzi, coby się tego dzierżyli na fotelu i w razie napaści, przeprowadzili sprawę honorową na miejscu. Wprawdzie JMCJ pan Wolf mniej miał szczęścia z Czechami w walce na pięści, niż w pojedynkach z Polakami, ale też przygotować się trzeba na to, że gotów ponowić ataki.

Wielkie tylko pytanie, czy p. Pytlasiński, zebrawszy laury we Francyi i Anglii, zechciałby przyjąć mandat posła w austryackiej Radzie państwa? Nasi posłowie, trzymani na „dyetach“, skazani są w tej sesyi na ciężką ze swoim żołądkiem walkę, jeżeli mu z innych źródeł nie zapewniają sukursu. Ustawiczne przejażdżki do Wiednia zaostrzają tylko ich apetyt, a przymusowe odpoczynki, z pozbawieniem płacy, narażają niejednego z nich na przymusową „dyetę“. Twierdził wprawdzie jakiś Stojałowszczyk o pośle włościaninie, że „s t ł u ś c i a ł“ od czasu swego posłowania, a nawet gruntu przykupił, ale był to chyba człowiek w wymaganiach swojego żołądka raczej na głodomorze Succim się wzorujący, niż w Pytlasińskiego zapatrzony. Pytlasiński zagłodziłby się na żołdzie parlamentarnym i straciłby całą swoją muskulaturę.

Już to hr. Thun pod względem pomysłowości prześcignął znacznie swoich poprzedników. Tamci udawali, że chcą coś zrobić i nawet zabierali się do roboty; hr. Thun z angielską flegmą patrzy, z monoklem w oku, na wzburzone flukta, i czeka, aż się uspokoją. Zwołuje Radę państwa; obstrukcya wyprawia awantury. Znosi to do czasu, a gdy uważa, że tego dobrego zaczyna być za wiele, zamyka drzwi parlamentu. Posłowie nie dostają dyet; Wolf śmieje się z tego bo po szynkach niemieckich wypełniają się puszki składkowe z napisem: *„Für Wolf!“* Po kilku miesiącach zwołuje znowu hr. Thun parlament. Może opozycya będzie teraz grzeczniejsza. Gdzież tam! Wolf znowu się miota. Więc żegna się uprzejmy premier z prawicą, grozi lewicy, naturalnie palcem w bucie, — a wszystkim posłom zamyka dyety. Znowu post przymusowy. No! Teraz będą już spokojni, myśli hr. Thun, — przegłodzili się trochę, może spokornieją. Zwołuje znowu parlament. Wolf i Schoenerer pozornie potulni, jak baranki, ale ich druty telegraficzne obejmują całą lewicę. Ten spokój denerwuje „szlachetnego“ Wolfa; długa bezczynność pcha go do czynu. Jeden niebaczny okrzyk Peniżka wyprowadza go z równowagi. Bieży na galeryę, gdzie niespodziewanie, wraz ze znienawidzonym Czechem, czeka na niego 30 policzków. Spuchnięta twarz świadczyła jeszcze na drugi dzień o jego tryumfach w akcyi kompromisowej z Peniżkiem.

Znosił hr. Thun te wyskoki złego humoru Wolfa i Czechów, ale gdy prawica zaczęła się absentować i przegrała ustawę o pensyach dla sług, — zamknął parlament. Posłowie znowu zostali bez dyet i są rozwścieklèni.

Biada tym, co z posłowania zrobili sobie zawód ciernistego życia! A znam kilku niebacznych, co, nic nie mając do stracenia, poświęcili całą swoją zawodową przyszłość, która, przy wrodzonym im wstręcie do pracy i wygórowanym braku zdolności, nie byłaby im złamanego szeląga przyniosła, — uczynili z siebie całopalenie na ołtarzu „pracy dla ludu“, i zerwawszy, liche i nędzne, co prawda, pomosty, w posłowaniu wytknęli sobie przyszłość i źródło dochodów. Poświęcenie się ich zmrożone zostało zaraz na początku ich karyery przez tego rodzaju mężów stanu, jak hr. Thun, który cały swój rozum stanu okazuje w zamykaniu i otwieraniu parlamentu.

Ale hr. Thun jest gentlemanem i zapewnia prawicę, że nie ma do niej żadnej pretensyi za nieszczęsne głosowanie nad ustawą dla sług rządowych, i że dopóki tylko Wolf i Schoenerer wyprawiać będą awantury, to on zawsze wielkim będzie jej przyjacielem. Jest to przyjaźń szczególniejszego rodzaju, bo pozbywa się przyjaciół z domu, nie zapytawszy ich, czy chcą się pożegnać, — ale ci przyjaciele przyzwyczaili się do takiego traktowania od lat szeregu i nic sobie z tej pakości nie robią.

Regularnie zbierają się w takich razach kluby parlamentarne. P. Jaworski robi srogą minę, uchwala się potem różne groźne dla rządu wskazówki, z których on sobie nic nie robi, — no, i jazda do domu. Koło polskie bywa w takich wypadkach nieubłagane; przedkłada rządowi cały jego *Sündenregister*, prezydent pokiwa nad nim głową i rzuca go do kosza: do tego bezdennego kosza, w którym utonął cały wagon planów regulacyi rzek galicyjskich, wszystkie żądania śląskie, wszystkie zachcianki językowe i w. i. Posłowie wracają tedy do kraju z miną ludzi, którzy zrobili, co do nich należało, bo upominali się o wiele pięknych rzeczy, — a prezydent gabinetu zasypia snem sprawiedliwych bo wie tylko tyle, że nic nikomu nie dał i nie da. I znowu wszystko w porządku, dopóki rządowi nie sprzykrzą się nudy absolutyzmu i dla rozrywki nie zwoła sobie znowu parlamentu.

Po długich poszukiwaniach dopiero hr. Thun znalazł właściwą receptę parlamentaryzmu austryackiego. Możemy wszelką mieć nadzieję, że uszczęśliwiać nas będzie nią jeszcze czas dłuższy.

* * *

Zdaje się, że Niemcy austryaccy tyle boją się hr. Thuna, co piekarze krakowscy magistratu. Jedni i drudzy robią, co się im podoba.

Zdawałoby się, że to przecież rzecz bardzo prosta. Piekarze zmawiają się, że nie będą wypiekać tańszych bułek, jak po 2 centy, bo ten proceder dla nich jest lepszy i korzystniejszy. P. prezydent przemawia do nich grzecznie i tłómaczy im że wypiekając bułki centowe, o połowę mniejsze od dwucentowych, zarobią wprawdzie mniej, niż w tym drugim wypadku, ale zawsze tyle, że praca ich, a raczej zawiadywanie pracą, hojnie będą wynagrodzone. Pp. piekarze nie chcą się bawić w wypiekanie bułek centowych, a solidarność ich jest tak wielką, że zaledwie kilku żydków wyłamało się z niej i to na czas krótki.

Wtedy to magistrat krakowski poszedł po rozum do głowy i zagroził pp. majstrom otwarciem miejskiej piekarni. Ale od tej pogróżki minęło czasu wiele: Amerykanie stłukli Hiszpanów na kwaśne jabłko, zboże staniało, w mieście przybyło stokilkadziesiąt szynków, p. Mussil otworzył fabrykę lodu, w Radzie miejskiej rozegrała się tragikomedya o dostawy wodociągowe — a magistrat ani drgnął, aby swój zamiar piekarniany w czyn zamienić. I wszystko poszło dawnym trybem: pp. piekarze zmniejszyli już nawet rozmiary dwucentowych bułek, bo były one zastraszające, a świetny magistrat nie postąpił ani krokiem ku urzeczywistnieniu karkołomnego przedsięwzięcia.

Cieszę się zawsze, patrząc na naszych rzemieślników i przemysłowców, którzy uczciwą pracą i pomysłem dorobili się niezależnego bytu. Mam szacunek dla ludzi, idących o własnych siłach. Ale zapominać oni nie powinni, że oprócz nich, inni także obywatele walczyć muszą o byt powszedni, i że wtedy dopiero równowaga ekonomiczna może być utrzymaną, gdy producent i konsument z zadowoleniem patrzą na siebie, i nic sobie nie mają do wyrzucenia. W tym wypadku jednak konsument wyszedł pokrzywdzony — bo przedtem za centa mógł zaspokoić głód własny, czy swojego dziecka, teraz musi na ten cel dwa razy większej użyć kwoty. Cent stał się monetą bezwartościową, skoro nie kupisz zań kawałka chleba.

Świetny magistrat krakowski stanął wobec dylematu, który przed nim tylu rozwiązało piekarzy! Cóż to za kapitału potrzeba, aby dziennie wypiekać kilka tysięcy bułek? Kapitał ten jest w szybkim ruchu i przy jakiej takiej znajomości zawodu piekarskiego i uczciwem prowadzeniu, musi się procentować. Trudno się nie gorszyć opieszałością, z jaką magistrat w tej sprawie postępuje.

Zawsze staniemy w obronie naszych kupców i przemysłowców, ilekroć dzieje się im krzywda. Lecz traktowanie produkcyi przemysłowej z jednostronnego stanowiska, z pominięciem interesów miasta i konsumentów, uważać musi każdy rozsądny człowiek za sprzeczne z zadaniem samejże produkcyi. Kraków jest miastem bardzo drogiem i jeżli w kierunku podrożenia artykułów spożywczych i mieszkań dalej postępować będzie, to mieszkać w nim będzie ten tylko, kogo praca zawodowa do jego murów przykuwa. Czy dobrze na tem wyjdą kupcy i przemysłowcy nasi — niech sobie sami odpowiedzą.

M. K.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 4 lutego

S. p. Juliusz Kossak. W sprawie pogrzebu ś. p. Kossaka wydział Koła artystyczno-literackiego odbył wczoraj wieczorem nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Michała Bałuckiego i uchwalił wysłać delegacyę do wiceprezydenta miasta p. Pieniążka z życzeniem, aby zwłoki znakomitego artysty który był chlubą całej Polski, a zaszczytem Krakowa, mogły być złożone na koszt miasta w grobie zasłużonych na Skałce. Do delegacyi wybrano pp. Bałuckiego, Benedyktowicza i Wodzinowskiego.

Uchwalono następnie uprosić p. Bałuckiego, aby imieniem Koła pożegnał zwłoki zmarłego prezesa przemówieniem, wygłoszonem przed lokalem Koła podczas pochodu pogrzebowego.

Koło literacko-artystyczne roześle w dniu dzisiejszym zawiadomienia o śmierci ś. p. Kossaka, jako swego długoletniego prezesa, do wszystkich instytucyj i artystów miejscowych i zagranicą mieszkających z zaproszeniem na nabożeństwo żałobne, staraniem Koła odbyć się mające.

Koło literacko artystyczne złoży na trumnie wspaniały wieniec.

Celem zamanifestowania żałoby uchwalono dalej zamknąć lokal Koła w dniu pogrzebu i odwołano zapowiedziane „Sobótki“, w tym karnawale jeszcze odbyć się mające.

Wszyscy członkowie Koła wezmą gremialnie udział w pogrzebie prezesa. Jako punkt zborny oznaczono lokal Koła, gdzie uczestnicy zbiorą się celem wspólnego wyruszenia o godz. $2^1/_2$ po południu.

Dziś przed południem była u wiceprezydenta dra Pieniążka, zastępującego nieobecnego prezydenta, deputacya Koła literackiego, złożona z pp.: Bałuckiego, Benedyktowicza i Wodzinowskiego.

Deputacya dowiedziała się, iż w imieniu Rady miasta na trumnie zmarłego złożony będzie wieniec, nadto podczas pogrzebu z d o m u z m a r ł e g o n a c m e n t a r z krakowski w latarniach miejskich, okrytych krepą, płonąć będzie gaz.

Zabalsamowane zwłoki ś. p. Juliusza Kossaka ustawiono na katafalku w osobnej komnacie, gdzie mieściła się pracownia zmarłego mistrza. Ściany obite kirem, podłogę zasłano również kirem i dywanami.

Twarz nieboszczyka wygląda tak, jak gdyby zasnął tylko. W rękę włożono zmarłemu krzyż i wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Na około katafalku płoną świece, a światło to otacza świeża zieleń. Za katafalkiem, przy tylnej ścianie komnaty urządzono ołtarz. Obok katafalku stoi oparta o ścianę skromna, czarna, metalowa trumna, na której powieszono wieniec z żywych kwiatów z napisem na szarfie: „Władysławowie Szujscy“. Prócz tego wieńca oraz drugiego, położonego na katafalku, z napisem na szarfie: „Rodzina Mierozowskich Swemu Przyjacielowi“ dziś do godziny trzeciej jeszcze żadnych wieńców nie było.

Zwłoki odwiedzają liczni pobożni i wielbiciele zmarłego artysty.

Ze Lwowa w imieniu tamtejszego Koła literacko artystycznego przybędzie na pogrzeb ś. p. Juliusza Kossaka, p. Marceli Harasimowicz artysta-malarz.

Wiadomości osobiste. W stanie zdrowia szanowanego lekarza, dra Ludwika Wiszniewskiego, — jak się dowiadujemy, — nastąpiło pewne polepszenie. Prof. dr. Korczyński, leczący chorego, ma nadzieję, że przy normalnym postępie choroby, chory powrócić może do zdrowia w ciągu dni dziesięciu.

Sprawy miejskie. Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Pieniążka odbyła wczoraj sekcya III Rady miejskiej posiedzenie. Po załatwieniu paru drobnych spraw, dotyczących pensyj wdów i sierot po urzędnikach, przystąpiła sekcya do obrad nad sprawą taniego pieczywa. Na wniosek radcy magistratu, p. Schlichtinga, uchwalono udzielić bezprocentowej pożyczki jednej z renomowanych piekarnianych firm katolickich na urządzenie piekarni, odpowiadającej potrzebom miasta.

Spodziewać się należy, że Rada miasta tę uchwałę sekcyi zatwierdzi, ponieważ wobec zmowy piekarzy dwa są tylko sposoby, aby miasto nie uczuwało braku centowego pieczywa: albo prowadzenie piekarni we własnym zarządzie, albo udzielenie na ten cel bezprocentowej pożyczki tak, jak to uchwaliła sekcya. Sposób pierwszy, to jest prowadzenie przez miasto w własnym zarządzie piekarni wydaje się niepraktycznem, gdyż administracya jej byłaby bardzo utrudnioną i prawdopodobnie zbyt kosztowną, pozostaje więc tylko sposób drugi.

Z Rady powiatowej. Wczorajszą krótką wzmiankę o posiedzeniu Rady powiatowej krakowskiej uzupełniamy dzisiaj. Posiedzenie było głównie zwołane, celem uchwalenia budżetu na rok 1899. Budżet ten, którego preliminarz podaliśmy poprzednio, Rada uchwaliła z tą tylko zmianą, że wskutek przeznaczenia 2000 koron na budowę pomnika Kościuszki podwyższono proponowany przez Wydział powiatowy dodatek do podatków bezpośrednich z 31% na 32%. Budżet przedstawia się w cyfrach: wydatki wynoszą 132.727 koron, suma dochodów własnych 14.830 koron, dochód z 32% dodatku 90.212 koron; niedobór zatem przedstawia kwotę 27.695 koron, który, jako powstały z wydatków na drogi gminne, reprezentacya powiatowa spodziewa się pokryć subwencyą krajową z funduszów kraj. na podstawie §. 28 ust. drog. (na utrzymanie dróg) 10.000 koron, subwencyą nadzwyczajną na budowę dróg 8695 kor. i pożyczką bezprocentową na budowę dróg i mostów z funduszów kraj. 9000 koron. Subwencyi I-szej 10.000 koron powiat spodziewa się na tej podstawie, że, wydając na drogi powiatowe 3%, a na drogi gminne 20%, razem na drogi powiatowe i gminne 23% z dodatku powiatowego, ma w myśl § 28 ust. drogowej prawo do zasiłku z funduszów krajowych na potrzeby dróg gminnych. Wydatek powiatu na drogi powiatowe i gminne wynosi 103.731 koron.

Po uchwaleniu budżetu do komisyi, mającej zbadać rachunki pow. za r. 1898 wybrano pp.: hr. Stanisława Badeniego, Zygmunta Jałbrzykowskiego i posła Franciszka Wójcika.

Przy punkcie porządku dziennego: wnioski nagłe p. Jałbrzykowski poruszył doniosłą dla rolników sprawę asekuracyi od szkód z powodu chorób zaraźliwych bydła, zwłaszcza gruźlicy. Sprawę przekazano do zbadania wydziałowi.

Włościańscy członkowie Rady powiatowej wznowili już dawniej poruszoną sprawę zaprowadzenia wag na bydło na targowiskach bydlęcych. Ponieważ w dotychczasowych koncesyach na targi tego obowiązku na koncesyonaryuszy nie nałożono, przeto polecono wydziałowi podnieść z koncesyonaryuszami stosowne rokowania, w razie zaś ich niepomyślnego wyniku starać się, aby przy odnowieniu koncesyi włożono na koncesyonaryuszy obowiązek utrzymywania wag na bydło i nierogaciznę, ewentualnie także zaprowadzenia i utrzymywania cennika bydła i nierogacizny według żywej wagi.

Na tem zakończyła Rada powiatowa swoje obrady.

Wydział krajowy zamianował konduktorów dróg krajowych I klasy (posiadających charakter urzędników krajowych): L. Przetockiego w Borszczowie, H. Laskowskiego w Tarnowie, J. Juńskiego w Brzeżanach i S. Komorowskiego w Skałacie, starszymi konduktorami dróg krajowych, zaś konduktorów dróg krajowych II klasy: Z. Stronczaka w Rzeszowie, A. Cywińskiego w Dawidkowcach, J. Mikusińskiego w Buczaczu, K. Hausera w Obroszynie koło Gródka i S. Baumana w Nowym Targu konduktorami dróg kraj. I kl.

Składki na weteranów 1830/1 r. W miesiącu styczniu złożyli: po 50 ct. Maryan Tyrawski, August Hartwan, po 1 złr. Franciszek Szedivi, ks. Emil Zauderer, Szpiegiel 1 złr. 50 ct., Ł. Z., K. K., po 2 złr. Antoni Hanusz notaryusz z Łańcuta, Marcin Szulc, Kazimierz Wajdowski, 10 złr. p. Józefa Bielska, razem 21 złr. 50 ct.

W miesiącu styczniu rozdano żołdu narodowego pomiędzy 10 weteranów, najem pokoju na biuro, opał, światło i usługę, razem 284 złr. 30 ct., przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. *K. Wiszniewski,* wiceprezes.

Aleksander Myszuga w Krakowie. W poniedziałek dnia 20 b. m. wystąpi w Towarzystwie muzycznem Aleksander Myszuga. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych od g. 12—1 po południu i od 5—6 wieczór.

Połączenie telefoniczne Krakowa z Wiedniem dziś po południu było przerwane.

Loterya kwiatowa w hotelu Saskim, zapowiedziana na jutro w niedzielę na godz. 3 po południu, z powodu zgonu ś. p. Juliusza Kossaka, rozpocznie się dopiero o godz. 5.

Z „Sokoła“. Przypominamy, że dziś odbędzie się wieczornica z tańcami dla członków Towarzystwa i gości wprowadzonych. Początek zabawy o godzinie 8 punktualnie.

Zabawa dla dzieci w „Sokole“, jak każdej niedzieli, tak i jutro odbędzie się o godz. 3 po południu na wielkiej sali.

Bal pocztowy. Wieczór tańcujący, urządzony staraniem klubu urzędników poczty i telegrafu, odbędzie się stanowczo w czwartek dnia 9 b. m. Lista jeszcze otwarta. Po zaproszenia zgłosić się należy do prezesa klubu p. Edwarda Pollera, główna poczta, I piętro. Wieczór odbędzie się w salach kasyna powszechnego. Odtańczony będzie między innemi lansier.

Z kroniki policyjnej. Policya przytrzymała wczoraj Jana Trybę, który zwrócił uwagę organów bezpieczeństwa publicznego nienaturalną swoją tuszą i lękliwem przemykaniem się przez ulicę Bernardyńską. Policya przeprowadziła około przytrzymanego osobistą rewizyę, przy której znaleziono parę pęcherzy spirytusu, pochodzącego prawdopodobnie z przemytnictwa.

Zmarli. Jerzy Jan W e r n e r, obywatel i naczelnik gminy Półwsie Zwierzynieckie, członek honorowy Tow. weteranów wojsk austryackich, zmarł w 60 roku życia.

Wykaz ruchu chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie: Dnia 31 grudnia 1897 r. pozostało mężczyzn 311, kobiet 368, razem 679. W roku 1898 przybyło mężczyzn 4207, kobiet 5176, razem 9383. Leczono w roku 1898 mężczyzn 4518, kobiet 5544, razem 10.062. Z tych wyszło mężczyzn 3769, kobiet 4696, razem 8465. Umarło mężczyzn 422, kobiet 481, razem 903. Pozostało dnia 31 grudnia 1898 r. mężczyzn 327, kobiet 367, razem 694.

W szpitalu św. Ludwika (dzieci): Dnia 31 grudnia 1897 pozostało chłopców 42, dziewcząt 32, razem 74. W roku 1898 przybyło chłopców 598, dziewcząt 484, razem 1082. Leczono w r. 1898 chłopców 640, dziewcząt 516, razem 1156. Z tych wyszło chłopców 487, dziewcząt 389, razem 876. Umarło chłopców 112, dziewcząt 101, razem 213. Pozostało dnia 31 grudnia 1898 r. chłopców 41, dziewcząt 26, razem 67.

Pogrzeb ś. p. Stefana hr. Zamoyskiego odbył się w Wysocku we środę w południe. Ciało, sprowadzone z Paryża, złożono w miejscowej cerkwi, gdzie odprawiono przed pogrzebem nabożeństwa. Celebrował ks. prałat Pelczar z Krakowa. Po nabożeństwach odprawiono kondukt według obu obrządków. Następnie proboszcz miejscowy wygłosił piękną mowę pogrzebową, w której dał świadectwo zasługom zmarłego, jego zacnej pracy obywatelskiej i ofiarności. Trumnę do grobu ponieśli na barkach włościanie, a nad mogiłą przemówił p. Makarewicz, dyrektor towarzystwa oficyalistów prywatnych. — W obrzędzie pogrzebowym wzięli udział reprezentanci wszystkich warstw towarzyskich i z całego kraju.

Tow. tatrzańskie z powodu śmierci swego prezesa hr. Stefana Zamoyskiego uchwaliło na posiedzeniu nadzwyczajnem przesłać drogą telegraficzną kondolencyę na ręce wdowy i wydelegować hr. Antoniego Wodzickiego z wieńcem na pogrzeb zmarłego.

Statystyka pożarów w r. 1898. Wedle statystyki, zaprowadzonej przez kraj. Związek ochotn. straży pożarnych, kraj nasz w r. 1898 nawiedziło 1084 pożarów, które pochłonęły 2687 domów mieszkalnych, 3195 budynków gospodarczych, 19 zakładów przemysłowych, 3 kościoły i 14 ofiar w życiu ludzkiem.

Ogólna szkoda, przez pożary te zrządzona, wynosi trzy miliony dwieście siedmdziesiąt tysięcy i trzysta cztery złr., z których ubezpieczono 1,549.374 złr. Przyczyną powstania tych pożarów było w 148 wypadkach podpalenie, w 192 nieostrożność, w 54 wadliwa budowa, w 28 wypadkach powstał pożar od pioruna, a w 662 wypadkach przyczyny nie zbadano.

Przestroga. Pisma warszawskie donoszą, że już od 1 lutego 1898 r. przestano puszczać w obieg jednorublowe bilety kredytowe, oraz że nie zamierzono zastąpić biletów tej wartości biletami innego wzoru. Obecnie zjawiły się w obiegu w Królestwie Polskiem fałszywe bilety kredytowe jednorublowe, dość dobrze podrobione i dlatego, w celu zapobieżenia stratom, należy koniecznie zachowywać wielką ostrożność przy przyjmowaniu biletów jednorublowych, mających zostać zamienionemi na monetę brzęczącą w kasie rosyjskiego banku państwa lub w kasach skarbowych rosyjskich.

Piśmiennictwo angielskie ma czem poszczycić się przed światem. W ubiegłym roku, jak świadczą liczby statystyczne księgarskie, wyszło w Anglii 7.516 dzieł, z tych 6.008 zupełnie nowych, 1.508 w nowej edycyi. Z tego było 1.758 romansów, 732 dzieł pedagogicznych, 618 historycznych i 535 teologicznych. Liczba ta jest niższą o 410 dzieł od liczby z roku zeszłego, czego powodem miała być wojna hiszpańsko amerykańska, która cały czytający ogół skierowała na zajmowanie się prasą codzienną.

Mareorama. Jedną z osobliwości zapowiedzianej na r. 1900 wystawy powszechnej w Paryżu ma być mareorama, t. j. panorama morska, wynaleziona przez pejzażystę d'Alezy. Mareorama ma widzom dawać całkowite złudzenie podróży morskiej według marszruty następującej: Marsylia, Algier, Sfaks, Neapol, Wenecya, Konstantynopol. Widzowie umieszczeni będą na dokładnej kopii parowca, zaopatrzonego we wszelkie utensylia, używane w podróżach po morzu, obsługiwanego przez niepodrobionych marynarzy. Osobny mechanizm ma nadawać okrętowi ruch boczny i podłużny, olbrzymie zaś strumienie wody, wyrzucane z osobnych kranów, a przechodzące przez warstwę wodorostów morskich, mają nawet powietrzu, wypełniającemu mareoramę, nadawać charakter „morski“. Widzowie nadto doznawać będą w podróży najrozmaitszych wrażeń: spotkają eskadrę wojenną, rzuceni będą na łaskę i niełaskę straszliwej burzy, zachwycać się będą wschodem i zachodem słońca na morzu. Słowem — morze w eleganckim pawilonie na placu Marsowym.

Mrozy w Ameryce. W przeciwieństwie do Europy w Ameryce panują obecnie wielkie mrozy. Zima zaczęła się tam bardzo wcześnie. Z północy i południa donoszą o wielkich śnieżycach, które roślinności bardzo wiele szkodzą. Obecnie mrozy stają się coraz silniejsze. W Nowym Jorku przekraczają 17 stopni R. W miejscowości kąpielowej Saratoga 27 stopni, w Pitsburgu 31 st., w Winnipeg 43 st., w Calgary 43 stopnie zimna. Szkoły zamknięto. Dużo ludzi marznie, bydło ginie całami masami. Między biedną ludnością panuje nędza i wielka śmiertelność. Niagara przedstawia wspaniały widok. Wodospad przez całą szerokość pokryty jest powłoką lodową, a pod tym lodowatym mostem, ze zwykłym sobie szumem i hałasem pędzą fale wód. Jeżeli mróz się utrzyma i osobne pociągi do Niagary wysyłane będą, ma tam być wystawiony pałac lodowy.

Ze Stowarzyszeń.

= Z Towarzystwa im. Kopernika. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa, odbytem dnia 26 stycznia b. r., prof. Baudouin de Courtenay przedstawił w komunikacie „O dwojeniu się wrażeń“ na sąd specyalistów, fizyologów i psychologów, swoje objaśnienie znanego wszystkim faktu, że pewne całkiem nowe wrażenia i sytuacye wydają się nam jedynie powtórzeniem wrażeń dawniej doznawanych. Odrzucając objaśnienia za pomocą metampsychozy lub dziedziczności, sam prelegent widzi w owem złudzeniu objaw patologiczny, stały lub przemijający, polegający na naruszeniu koordynacyi w funkcyonowaniu obu półkul mózgowych. Dotyka też patologicznego objawu dwojenia się osobistości. W dyskusyi nad tym przedmiotem wzięli udział prof. Cybulski, dr. Heinrich i prof. Straszewski.

Następnie wygłosił prof. Baudouin de Courtenay odczyt „O pewnym stałym kierunku zmian językowych w związku z antropologią“. Kierunek ten polega na stopniowem przenoszeniu się wymawiania u pokoleń po sobie następujących z dołu ku górze i od tyłu ku przodowi, t. j. z krtani do jamy ustnej, a w jamie ustnej od tylnej części języka do przedniej, oraz do warg. Uogólnienie to popiera prelegent szeregiem przykładów z historyi języków aryoeuropejskich. Kierunek ten jest dalszym ciągiem owego pierwotnego aktu uczłowieczenia głosów znaczeniowych, towarzyszącego przejściu ze stanu przedczłowieczego do stanu człowieczego. Potwierdza to też porównanie budowy anatomicznej człowieka kopalnego z budową anatomiczną człowieka późniejszego. Kierunek zmian językowych zgadza się najzupełniej z ogólnym kierunkiem zmian w rozwoju rodu ludzkiego, polegającym na coraz większem oddalaniu się od siebie biegunów antropologicznych: Organa peryferyczne i narzędzia służące do opanowania przyrody, coraz bardziej wychodzą na zewnątrz i coraz dalej sięgają, a jednocześnie z tem centralne procesy mózgowo-psychiczne coraz bardziej uchodzą w głąb, coraz bardziej się uduchowniają. W tym zajmującym odczycie prelegent rozwijał przyjętą już w nauce swoją teoryę. Na posiedzeniu było obecnych sto kilkadziesiąt osób, sala była przepełniona.

Następnie przewodniczący zagaił posiedzenie administracyjne. Ze sprawozdania za rok 1898 wynika, iż rok ten był w rozwoju krakowskiego oddziału Towarzystwa im. Kopernika najpomyślniejszym, jak ze względu na ilość członków (77), tak również i na ilość wygłoszonych odczytów (18), a i na ilość zebranych wkładek (446 złr.). Zaznaczając nader pomyślny rozwój Towarzystwa, udzielono zarządowi absolutoryum. Na rok 1899 wybrano jednomyślnie tenże sam zarząd, t. j. dyrektora J. Petelnza prezesem, prof. A. Witkowskiego wiceprezesem i p. A. Wróblewskiego sekretarzem. Poczem prof. A. Witkowski postawił wniosek założenia przy Towarzystwie instytucyi przyrodniczo dydaktycznej, w którejby szersze warstwy mogły się zaznajamiać z najnowszemi wynalazkami z dziedziny przyrodniczej, a nawet wykonywać najprostsze doświadczenia. Wniosek ten został w zasadzie jednomyślnie przyjęty i po ożywionej dyskusyi postanowiono tę sprawę szczegółowiej rozpatrzyć na przyszłem posiedzeniu.

Następujące posiedzenie Towarzystwa odbędzie się dnia 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizycznego (ulica św. Anny l. 6), na którem p. A. Wróblewski zagai pogadankę „O fermentacyi bez udziału komórek drożdżowych i o niektórych własnościach protoplazmy“ (z demonstracyami). Poczem będzie roztrząsaną sprawa instytucyi przyrodniczo-dydaktycznej, która ma być założoną przy Towarzystwie. Goście mają wstęp wolny.

= Z Tow. ogrodniczego. Na posiedzeniu miesięcznem, odbytem dnia 1 lutego po odczytaniu i przyjęciu protokółu z posiedzenia grudniowego miał p. Jan Kluczycki zajmujący wykład o kaktusach. Kaktusy należące do rodziny *succulenta* (tłustych), a znane dzisiaj w więcej niż 800 odmianach, nie mają prócz jednego tylko gatunku wcale liści, natomiast odznaczają się najrozmaitszemi nieraz dziwacznemi kształtami, jak np. kaktus skalisty *(Felsenkaktus)*, kaktus melonowy w kształcie olbrzymiej kuli, kaktus słupowy *(cereus)*, kaktus wężowy pełzający po ziemi, kaktus rozrośnięty jako krzak *phyllocactus* i *epiphyllum)* itp. Właściwą ojczyzną kaktusów jest Ameryka, głównem siedliskiem Meksyk, również Kalifornia i Wenezuela; znajdują się wprawdzie niektóre odmiany w Europie południowej, Azyi i Afryce, lecz te prawdopodobnie przewiezione zostały z Ameryki. Kaktusy, z których kilka gatunków (np. *opuntia)* wydaje owoce jadalny, odznaczają się nadzwyczajną żywotnością i wytrwałością, a ich uprawa nie sprawia żadnych trudności. W Ameryce można natrafić kaktusy do 20 metrów wysokości, a 3 metrów obwodu, kuliste do 2 metrów średnicy, ważą zaś nieraz do 6 cetnarów, odwrotnie jednak rosną także miniaturowe kaktusy, które nie są większe jak orzech laskowy. Wykład p. Kluczyckiego ze wszech miar zajmujący i pouczający objaśniony był różnemi, przez niego wyhodowanemi okazami kaktusów. W dalszym ciągu posiedzenia wniósł p. Kluz, ażeby ze strony Towarzystwa przypomniano z nadchodzącą porą wiosenną odnośnym władzom przepisy obowiązujące właścicieli ogrodów do zbierania i tępienia gąsienic i szkodliwego robactwa. P. Brzeziński odpiera, że wniosek ten jest zbytecznym, bo władze wydają wprawdzie takie polecenia corocznie, ale nie mając w tym względzie egzekutywy, nie troszczą się o to, czy i jak polecenie wykonane zostaje. Po dłuższej dyskusyi nad tą sprawą uchwalono wniosek ten przydzielić do rozpatrzenia komisyi pomologicznej. P. Życieński przedkłada referat w sprawie miejscowego targu owoców z roku 1898. Dowóz owoców w r. z. wynosił ogółem 3,904.315 kg., z czego wypada 16 prc. kg. na dowóz z zagranicy. Tak wielki obrót w owocach, prawda, że w roku wyjątkowego urodzaju, daje dobre świadectwo o podniesieniu się sadownictwa w naszym kraju. Na zakończenie posiedzenia odbyło się zwykłe rozlosowanie kwiatów.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Władysława Kowalskiego z Gwoździca do Sieniawy, Antoniego Jabłońskiego z Obertyna do Buczacza, Antoniego Gerulę z Zabłotowa do Bursztyna, Ludwika Podgórskiego z Łopatyna do Brodów, Mikołaja Wierzbickiego z Kozowy do Brzeżan i Józefa Borta z Borszczowa do Stanisławowa, tudzież zamianował kancelistami sądowymi: Jakóba Tanda, rachunkowego podoficera 36 pułku obrony krajowej w Kołomyi, dla Kulikowa; Henryka Zierera, rachunkowego podoficera 95 pułku piechoty w Stanisławowie dla Boryni; Hermana Demanta *vel* Diamanta, rachunkowego podoficera 15 pułku piechoty we Lwowie, dla Wojniłowa; Dawida Herscha Lawica, rachunkowego podoficera 16 pułku obrony krajowej w Tarnowie, dla Zabłotowa; Samuela Spunta, rachunkowego podoficera 55 pułku piechoty w Tarnopolu, dla Tyśmienicy; Marcelego Radłowskiego, tyt. wachmistrza żandarmeryi w

Brodach, dla Podhajec; Maryana Łabowicza, rachunkowego podoficera 89 pułku piechoty w Jarosławiu, dla Łopatyna; Grzegorza Krupę, wachmistrza żandarmeryi w Jaworowie, dla Nadwórnej; dalej pomocników kancelaryjnych: Franciszka Jaśkiewicza w Samborze dla Kozowej, Antoniego Dobrzańskiego w Stanisławowie dla Wiśniowczyka, Wojciecha Tomeckiego w Przemyślu dla Podbuża, Władysława Kozłowskiego w Chodorowie dla Żabiego, Dominika Szymona Rzeszosia w Złoczowie dla Obertyna, wreszcie Włodzimierza Bulfana, dyetaryusza sądowego w Drohobyczu, dla Gwoździca; Józefa Jakóbskiego, dyetaryusza sądowego w Czortkowie, dla Czortkowa; i Grzegorza Hermana, nauczyciela szkoły ludowej w Hujsku, o. p. Dobromil, dla Borszczowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym oficyałów kancelaryjnych II klasy: Szymona Kuczyńskiego z Radymna do Przemyśla, Antoniego Teodorowicza z Żurawna do sądu krajowego we Lwowie i Maurycego Moreckiego z Przemyślan do Kołomyi, tudzież zamianował oficyałami kancelaryjnymi II klasy: oficyała kancelaryjnego II kl. wyższego sądu krajowego we Lwowie, przydzielonego do czynności sądowi powiatowemu w Bursztynie, Piotra Kozaka, dla sądu krajowego we Lwowie, a oficyała kancelaryjnego II kl. sądu krajowego we Lwowie, Stanisława Arkusiewicza, dla wyższego sądu krajowego we Lwowie; dalej kancelistów sądowych: Cyryla Najbara w Podbużu dla Podbuża, Jana Jordana w Wiśniowczyku dla Krakowca, Efroima Teitelbauma w Tarnopolu dla Przemyślan, Kazimierza Szczepańskiego w Brodach dla Chodorowa, Aleksego Dzióbę w Kulikowie dla Radymna, Maryana Kaweckiego w Buczaczu dla wyższego sądu krajowego we Lwowie z przydzieleniem do czynności sądowi powiatowemu w Bursztynie i Kazimierza Muszakiewicza w Żabiu dla Żurawna.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła oficyała pocztowego Maryana Niwickiego z Żywca do Krakowa, a asystenta pocztowego Jana Marka z Podwołoczysk do Żywca.

Na cele krakowskiego Tow. Oświaty ludowej wpłynęły w grudniu 1898 r. następujące składki: Subwencya Rady powiatowej w Bochni 100 złr., subwencya powiatowej Kasy Oszczędności z Myślenic 20 złr., przez Stan. Serafińską z Wiśnicza 16 złr., August Gorayski z Moderówki 10 złr., Krzehlikówna Wal. z Gorliczyna, drukarnia Związkowa, subwencya Rady powiatowrj z Grybowa, prof. Edward Janczewski z Krakowa, przez administracyę „Czasu": Nałęcz K., po 5 złr., Jan Aleks. hr. Tarnowski 6 złr., ks. dr. J. Zajchowski z Przemyśla, A. Szyjewski zarządca drukarni Związkowej po 4 złr., ks. J. Biega ze Stojaniec 3 złr., ks. Kaczmarczyk, prof. St. Odrzywolski, A. Odrzywolska, Wład. Gubarzewski radca sądu z Krakowa, ks. J. Weiss z Dublan, ks. Z. Tyburski z Jesionki, urząd gminy Łęki, ks. B. Stasicki z Jaćmierza, ks. W. Bar z Olpin, ks. Koleński z Rymanowa, ks. Ruszel z Kobylan, ks. Wł. Wańkowicz z Podmichala, ks. J. Tymoczko z Toporowa, ks. Fr. Krupa ze Ślemienia po 2 złr., ks. Żyła z Radoczy, W. Żelechowski, ks. P. Talaga, I. Wacławowicz, R. Zawiliński prof. gimnazyalny, ks. dr. Świderski, Józef Cyrankiewicz (przez administracyę „Czasu") z Krakowa, ks. A. Kwiek z Wójtowy, ks. St. Chudyba z Kosocic, ks. J. Migdałek z Myślenic, ks. A. Panek z Hałuszczynicc, za pośrednictwem Br. Jakubowskiej z N. Sącza: dr. K. Jakubowski, Roman Jakubowski, Bronisława Jakubowska, Bronia, Staś i Helena Jakubowscy (60), Z. Jeleń (50), K. Dąbrowski sędzia, dr. Br. Wydyrkiewicz, dr. Bujak radca sądu po 1 złr.

Składki dla głodnych dzieci: Stadtmüller Karol 1 złr. 50 ct., A. H. B. 4 złr., dr. St. Stoyer 3 złr., Rybakiewicz 2 złr., J. Maschka, Roman Malinowski po 1 złr., Teresa Krassowska 15 złr., Eliza Pareńska 10 złr., klasztor PP. Urszulanek 2 złr., Pietraszkiewiczowa 1 złr., M. Kretzerowa 50 ct., S. Czechowicz z Abbazyi 10 złr., dr. Kawczyński, Henryk Schwarz po 5 złr., ks. Fr. Gabryś, L. Gadulski po 3 złr., dr. Niessek, Malwina Talowska po 2 złr., Władysław du Vall, Józefa Matrasiewicz, K. B., Joanna Gumplowicz, Jan Bociański, Tomasz Wrzostek po 1 złr., M. Sieber, Małecki ochmistrz po 50 ct.

Twaróg.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożyli: Towarzystwo polskie „Wzajemnej pomocy" w Sofii 27·35 franków (t. j. 17·85 fr. zebrane podczas obchodu rocznicy powstania z r. 1863 i od siebie 9·50 fr.); A. Korlakowski z Jasła 4 złr. 27 ct., zebrane w „Sokole"; urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 1 złr. 18 ct., tudzież 1 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Na restauracyę Wawelu złożyli urzędnicy oddziału prawno-administracyjnego dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie 2 złr. 50 ct.

Dla Towarzystwa „Oświaty ludowej" złożył dr. W. Z. 1 złr.

Przytulisko ubogich (Kazimierz, Krakowska L. 47 dla mężczyzn; Piekarska L. 21 dla kobiet) Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali (w poniedziałek i w dniach następnych) w ulicach: Grodzkiej, św. Józefa, Kanoniczej, Franciszkańskiej, Brackiej i w innych przylegających. Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużny w pieniądzach pożądane są: stara odzież, bielizna, obuwie i wszelkie resztki i nieużytki domowe i kuchenne. Wszystkim dobrodziejom, którzy wspierają swemi ofiarami w przytuliskach ubogich, pod naszą opieką zostających, ślemy serdeczne Bóg zapłać!

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 lutego pochmurno, termometr od —4,9° doszedł do +0,5° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 4 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 738,9 mm., termometru —5,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 5 lutego: „Jojne Firułkes", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz 5).

Wieczór Towarzystwa muzycznego.

Emil Sauret, którego wczoraj usłyszeliśmy, dzięki inicyatywie Towarzystwa muzycznego, należy do najcelniejszych współczesnych wirtuozów skrzypcowych. Grę jego w przeciwstawieniu do gry Tompsona cechuje pełny, miękki ton, i mistrzowskie legato, nadające jego wykonaniu cechę niedoścignionej przez innych subtelności i precyzyi w wyzyskaniu szczegółów techniki istotnie olśniewającej. Towarzystwo muzyczne, darzące nas z kolei popisem tego znakomitego skrzypka, zdobyło tytuł do uznania ze strony licznie zgromadzonej publiczności, która nie szczędziła oklasków po każdym z odegranych ustępów programu. P. Sauret obdarzył nas koncertem a-mol Vieuxtempsa, w którym zabłysły odrazu wszystkie zalety jego gry, następnie odegrał „Fantasiestück" Gernsheima, własny „Romans" i „Mazurek", a wreszcie zakończył błyskotliwą i brawurową „Aryą węgierską" Ernsta.

Resztę programu wypełniło Towarzystwo własnemi siłami. Zawsze mile na estradzie witana pani Klara Czop-Umlauf zaprodukowała z bogatego swego repertoaru kilka prawdziwych pereł, do których słusznie zaliczyć należy stylowe traktowanie starych waryacyj Rameau, które p. Umlauf gra nieporównanie, następnie barkarolę Rubinsteina i kaprys Vogricha. Wszystkie te numera traktowała utalentowana pianistka z elegancyą i brawurą, z tym prawdziwie artystycznym polotem, który cechuje wytrawną jej grę, wznoszącą się na coraz wyższy stopień doskonałości.

Chóry mieszane Towarzystwa pod dzielną batutą zapobiegliwego dyrektora Barabasza przyjęły tym razem znaczniejszy udział w produkcyi odśpiewaniem *a capella* całego szeregu pieśni, starannie wybranych z obfitego repertoaru koncertowego. Usłyszeliśmy kolejno „Niedzielę" Hillera, „Młynareczkę" Möhringa i „Marzenie" Schumanna, a w drugiej części „Astry" Noskowskiego, „Barkarolę" Münchheimera i „Gołąbeczkę" Moniuszki. Trzy ostatnie pieśni były przygotowane z wielką starannością i zasłużenie oklaskiwane i bisowane.

Pani Czop-Umlauf zdobyła sobie uznanie za wyborny akompaniament fortepianowy do popisów p. Saureta.

Sala była szczelnie zapełnioną. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Bułgarskie ministerstwo wojny rozpisało dostawę pięciu tysięcy koców wojskowych z terminem dla oferty na dzień 27 stycznia starego stylu, 8 lutego b. r.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia koła interesowane, że przesyłki do Japonii, których wartość nie przekracza 100 Yens'ów, jak również i pocztówki pięciokilowe mogą być odtąd nadawane bez świadectw Izby na pochodzenie danych przedmiotów.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 3 lutego. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·70 do 9·60. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·80 do 8·70. Żyto węgierskie od —·— do —·— Jęczmień od 6·50 do 7·05. Owies z opłatą akcyzową od 6·90 do 7·30. Groch od 8·— do 11·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 7·— do 12·—. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na pasze od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·20 do 1·60. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Bób za 100 klgr. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 4 lutego. Dziś cesarz przyjął na osobnem posłuchaniu: ministra honwedów, gen. broni Fejervary'ego i Kolomana Szella.

Wiedeń, 4 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza, że cesarz nadał inspektorowi kultury krajowej, radcy rządowemu Władysławowi Struszkiewiczowi, tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości zamianował substytuta prokuratoryi państwa Józefa Jakubowskiego w Rzeszowie, prokuratorem państwa w Tarnowie.

Praga, 4 lutego. Marszałek krajowy, hr. Lobkowitz, wyjeżdża dziś wieczorem do Wiednia, aby naradzić się z hr. Thunem co do terminu zwołania Sejmu czeskiego.

Praga, 4 lutego. Nauczyciele czescy i niemieccy w Czechach postanowili odbyć wspólny zjazd w dniu 25 marca rb. w Lovosicach dla omówienia spraw swego zawodu, lecz z wykluczeniem wszelkiej dyskusyi politycznej lub narodowościowej natury.

Praga, 4 lutego. Niemiecki bursz Biberle, który pamiętnej nocy zastrzelił czeskiego studenta Franciszka Linhardta, został skazany przez trybunał orzekający sądu krajowego praskiego, na podstawie § 335, o przekroczeniu użycia broni w obronie własnej, na 3 miesiące ścisłego aresztu, oraz na poniesienie kosztów sądowych. Zastępca prawny ojca zabitego Linhardta, z pretensyami swemi został odesłany na drogę prawa cywilnego.

Berno, 3 lutego. Umarł tu wczoraj po południu dr. Adolf Promber, poseł do Rady państwa, do Sejmu krajowego i zastępca marszałka krajowego.

Berlin, 4 lutego. Z najlepiej poinformowanych źródeł zapewniają, że w najbliższym czasie fabryki broni w Niemczech rozpoczną na wielką skalę wyrób nowych karabinów dla piechoty niemieckiej, które przewyższać będą co do szybkości strzałów i celności wszelkie dotąd znane systemy.

Sofia, 4 lutego. Książe Filip Sachsen-Coburg z synem swoim Leopoldem przybył tu dzisiaj rano. Książę Ferdynand oczekiwał książęcego gościa na dworcu. Powitanie było gorące i serdeczne.

Zwłoki księżny Maryi Ludwiki przeniesione zostały do kaplicy żałobnej pałacowej. Dzisiaj po południu do kaplicy, gdzie leży księżna, przybyło ciało dyplomatyczne, burmistrz miasta, ministrowie, oficerowie garnizonu z żonami i wiele osób wybitnych dla oddania ostatniego pożegnania zmarłej.

Sofia, 4 lutego. Pogrzeb zmarłej księżnej Maryi Ludwiki odbędzie się we środę. Zwłoki jej będą przewiezione do Filipopola i złożone tymczasowo w katedrze katolickiej pod wezwaniem św. Ludwika, zanim zostanie wzniesione osobne dla nich mauzoleum.

Nowy Jork, 4 lutego. Transportowy statek Sherman jest w drodze do Manili. Na pokładzie statku znajduje się 3 pułk piechoty i 2 batalion 17 pułku regularnego wojska.

Komunikat Koła polskiego.

Wiedeń, 4 lutego. *(Telef.)* Koło polskie po dwudniowych naradach uchwaliło na wniosek Madeyskiego rezolucyę, w której zaznacza, że zgodnie z wolą Sejmu krajowego wyrażoną wielokrotnie, a zwłaszcza w zeszłorocznym adresie do tronu, uważa za swój obowiązek strzeżenie praw narodu i potęgi państwa. Stojąc zaś niezłomnie przy rozwoju nieprzerwanym życia konstytucyjnego i parlamentarnego, wyraża przekonanie, że zasadzie tej, jakoteż zasadzie zdrowego rozwoju autonomii krajów i utrzymania potęgi państwa najlepiej odpowie, trwając w sojuszu z innemi stronnictwami prawicy.

Koło polskie stwierdza z głęboką boleścia, że zatamowanie życia parlamentarnego naraża państwo i kraje na dotkliwe szkody i niebezpieczeństwo, pragnie przeto gorąco powrotu do normalnych stosunków konstytucyjnych.

Wyrażając przekonanie, że w celu zapewnienia powrotu do tych normalnych stosunków potrzebnem jest koniecznie uregulowanie sporów narodowościowych, tudzież że da się to osiągnąć bez nadwerężenia praw Sejmów krajowych, Koło polskie trwać będzie w gotowości popierania obecnego rządu w jego staraniach do tego celu w odpowiedni sposób zmierzających.

Wiedeń, 4 lutego. *(Telef.)* Dyskusya dwudniowa w Kole polskiem miała charakter bardzo poważny. Stwierdzono podczas jej przebiegu konieczność rozpoczęcia natychmiastowego rokowania z Niemcami. Gdyby doprowadziły one do pożądanego skutku, to Rada państwa będzie zwołana na marzec, a tem samem odpadłyby sesye sejmowe, których zwołanie na ten czas projektowano.

Wiedeń, 4 lutego. *(Telefonem.)* Komunikat Koła polskiego, którego oczekiwano z wielkiem naprężeniem w tutejszych sferach parlamentarno-politycznych zawiódł te oczekiwania gdyż obraca się w sferze zwykłych frazesów. Powszechne panuje przekonanie, że doniosłość tego komunikatu polega właśnie na tych rzeczach, które zostały w nim przemilczane.

O ile słychać dyskusya nad tym komunikatem w Kole była bardzo burzliwa, o czem jednak komitet redakcyjny nie wspomina.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń, 4 lutego. Przewodniczący klubów stronnictw niemieckich lewicy zebrali się wczoraj wieczór na konferencyę, aby naradzić się nad manifestem, wypracowanym przez podkomitet. Manifest ten, jak słychać, zawiera protest przeciwko postępowaniu rzadu, szczególnie zaś przeciwko przeprowadzeniu ugody na podstawie § 14; dalej, powołując się na program narodowo-polityczny, jaki ma być wypracowany przez niemieckich mężów zaufania, manifest wzywa do jedności wszystkich Niemców, bez różnicy stronnictw.

Manifest ten przyjęty został z małemi zmianami według projektu podkomitetu i ma być dzisiaj ogłoszony.

Wiedeń, 4-go lutego. Uchwalony jednogłośnie komunikat niemieckiego stronnictwa ludowego oświadcza się przeciw na nowo rozpoczętemu, bezprawnemu stosowaniu §. 14-go i przeciw wielu innym bezprawnym zarządzeniem, wywołanym przez rozporządzenia językowe, a dążącym do podkopania narodowego stanu posiadania Niemców.

Następnie wzywa on do niezłomnego wytrwania w opozycyi, póki nie nastąpi zmiana na lepsze.

W dalszym ciągu ostrzega ten komunikat zarówno przed zbytniem zaufaniem, jak i rozpaczliwą beznadziejnością, oraz podnosi konieczność zażegnania drobnych sporów w tak poważnej chwili, celem zjednoczenia wszystkich stronnictw, którym zależy na obronie nieprzedawnionych praw niemieckiego narodu. Stronnictwo będzie domagało się postawienia narodowo-politycznych postulatów Niemców na pierwszym planie i z całym naciskiem żądać będzie wprowadzenia ich w życie.

Wiedeń, 4 lutego. Klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności niemieckiej ogłasza komunikat, w którym zaznacza, że czuje się obowiązanym zająć wyraźnie stanowisko przeciwne obecnemu przesileniu, jakie zagraża najżywotniejszym interesom państwa. Kierowany temi względami, klub poweźmie w ich duchu odpowiednie uchwały.

Wiedeń, 4 lutego. Koło polskie uchwaliło, że komisya parlamentarna ma urzędować w permanencyi przez czas, gdy Rada państwa odroczona i nadto uchwaliło, że w razie potrzeby prezes Koła ma prawo zwołać całe Koło polskie do Lwowa lub Krakowa.

Wiedeń, 4 lutego. W Kole polskiem odbyły się wczoraj wybory do komisyi parlamentarnej. Wybrano dotychczasową komisyę.

Głosowało czterdzieści i jeden posłów. Wszystkie głosy otrzymał p. Madeyski, autor rezolucyj, po nim pp. Dzieduszycki i Kozłowski dostali po 36, pp. zaś Abrahamowicz i Piętak dostali po 28. W mniejszości zostali p. Rutowski z 27 głosami, oraz Władysław Gniewosz z dziesięciu głosami.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 4 lutego. Trybunał kasacyjny przesłuchał onegdaj rzeczoznawców pisma, którzy składali swe opinie w sprawie owego *bordereau*, za który skazano Dreyfusa. Podobno Charavay odstąpił od pierwotnego swego zeznania, że pismo *bordereau* jest pismem Dreyfusa; trzej inni rzeczoznawcy potwierdzili pierwotne swe zeznania. Oprócz tego trybunał przesłuchał w tejże sprawie, jako rzeczoznawców, profesorów: Meyera, Moliniera i Giry'ego.

Paryż, 4 lutego. Profesorowie Meyer, Molinier i Giry zeznali przed trybunałem kasacyjnym, na podstawie dokładnego zbadania oryginalnego *bordereau*, że dokument ten pisany jest ręką Esterhazego i że przypuszczenie, jakoby *bordereau* sfałszowany został za pomocą przekalkowania, stanowczo nie wytrzymuje krytyki.

Paryż, 4 lutego. Wczoraj trybunał kasacyjny przesłuchał generała Roger. Konfrontacya z Picquartem nie nastąpiła.

Paryż, 4 lutego. Quesnay de Beaurepaire podnosi w dalszym ciągu zarzuty przeciwko karnemu wydziałowi trybunału kasacyjnego. Twierdzi on, że kiedy trybunałowi zakomunikowano ściśle poufny dokument z tajnego *dossier*, to już na drugi dzień znał go oficyalny reprezentant jednego z mocarstw, należących do trójprzymierza.

Paryż, 4 lutego. Komisya rewizyjna Izby deputowanych odbyła wczoraj posiedzenie, które trwało pięć godzin i na którem wysłuchano opinii prezydenta ministrów Dupuy'ego i ministra sprawiedliwości Lebreta.

Przebieg posiedzenia komisyi trzymany jest w tajemnicy. Nie wiadomo również, dlaczego Dupuy i Lebret zabierali głos w komisyi. Dep. Emanuel Arène, zarzucony pytaniami, tyle tylko powiedział, że rząd spodziewa się, iż jutro (a więc dzisiaj) otrzyma wyniki uzupełniającego śledztwa i zakomunikuje je komisyi.

Jeżeliby rząd nic nie przedsięwziął, to znajdą się deputowani, którzy sprawę tę podniosą w Izbie.

Zapewniają, że komisya rewizyjna od kilku dni otrzymuje liczne listy z pogróżkami, przeciwko jej członkom wymierzonemi.

Decyzya komisyi nastąpi prawdopodobnie dzisiaj. Według pogłosek komisya poleci jedno z dwojga: albo zarządzić ściganie sądowe przeciw Beaurepaire'owi z powodu podniesionych przez niego zarzutów, albo też wezwać do odpowiedzialności przed wyższą radę dla stanu sędziowskiego tych członków trybunału, przeciw którym zarzuty Beaurepaire'a się zwracają.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 4 lutego. *(Telefonem).* Niektóre z tutejszych dzienników donoszą, że Sejm galicyjski ma być zwołany między d. 14 a 26 b. m. *Ruch katolicki* wiadomości tej zaprzecza.

Namiestnik, hr. Piniński, wyjechał dziś po południu do Wiednia.

Lwów, 4 lutego. *(Telef.)* W piśmie z dnia dzisiejszego, adresowanem do marszałka krajowego, p. Stanisław Szczepanowski złożył mandat do Sejmu ze względu na zły stan zdrowia.

Lwów, 4 lutego. W nowo utworzonym inspektoracie przemysłowym dla zachodniej Galicyi mianowano pomocnikiem inspektora, p. Kremera, p. Karola Adamsa. Obaj ci urzędnicy w tych dniach odjeżdżają do Krakowa.

Lwów. 4 lutego. Jako delegat tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, wyjeżdża z wieńcem od tegoż Towarzystwa na pogrzeb śp. Juliusza Kossaka, artysta-malarz p. Michał Sozański.

Lwów, 4 lutego. *(Telefonem).* W Galicyjskiej Kasie Oszczędności natłok odbierających wkładki nie ustaje. — Ponieważ jednak przekonano się, że oprócz właściwych interesantów znajduje się wśród tłumu wielu gapiów i ciekawych, przeto policya wpuszcza do wnętrza tylko osoby, mogące wylegitymować się, iż mają rzeczywiście do biur Kasy interes. Za to znów przed gmachem Kasy gromadzą się wielkie tłumy.

Ponowna konferencya mężów zaufania, dodanych zarządowi Kasy, odbyta pod przewodnictwem namiestnika, ks. Pinińskiego, stwierdziła, że nie zachodzi najmniejsza obawa, aby właściciele książeczek wkładkowych mogli ponieść jakiekolwiek straty.

Przegląd ogłasza *interview* z obydwoma rabinami lwowskimi: dr. Caro, postępowym i Schmelkesem, starowiercą, w sprawie rzekomo rozsyłanych przez nich okólników, które miały zachęcać żydów do wycofywania swych wkładek z Galicyjskiej Kasy Oszczędności. — Oświadczyli oni obaj, że podobnych okólników nie wysyłali i że wogóle nie są upoważnieni do wysyłania jakichkolwiek okólników, co jest rzeczą przełożeństwa zboru izraelickiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 4 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	45
„ „ srebrna	100	30
4% renta austryacka złota	119	8·
4% „ „ koronowa	102	10
4% „ węgierska złota	119	55
4% „ „ koronowa	97	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	935	—
„ kredytowe	361	75
Londyn	120	40
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	6·
Węgierskie Losy Premiowe	161	[illegible]
Losy tureckie	59	
Akcye Anglobanku	155	75
„ Unionbanku	315	0
„ Bankverein	275	25
„ Laenderbanku	241	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	
„ „ Południowej	69	25
„ „ Elbethal	258	—
„ „ Nordbahn	3510	—
„ „ Staatsbahn	365	—
„ „ Alpine	240	—
„ Tureckie Tabaczne	128	—
Ruble	127	25

Berlin, 4 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	40
Krótki Wiedeń	169	60
Banknoty rosyjskie	215	55
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	101	10
Renta włoska	94	30
Akcye kredytowe austryackie	226	75
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń. 4 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	15	50
Cena nafty	15	40
Pszenica na jesień	9	64
Żyto na jesień	8	20
Owies na jesień	6	15
Kukurudza	5	12

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 4 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płaca		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	373	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.